

RAFAŁ MILAN Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**APORIE POWSZEDNIEJ ZAŻYŁOŚCI**

Bjørnar Olsen, *W OBRONIE RZECZY. ARCHEOLOGIA I ONTOLOGIA PRZEDMIOTÓW*. Przełożyła Bożena Shallcross. (Indeks: Tomasz Lewandowski). Warszawa 2013. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 290, 2 nlb. „Nowa Humanistyka”. Komitet redakcyjny: Katarzyna Bojarska, Ewa Domańska, Andrzej Leśniak, Adam Lipszyc, Tomasz Majewski, Jakub Momro, Paweł Mościcki, Ryszard Nycz (przew.), Roma Sendyka, Anna Zeidler-Janiszewska, Arkadiusz Żychliński. Tom II.

Próbując zarysować perspektywy uprawiania teorii literatury odmiennego względem nowoczesnej tradycji, otwartego na inspirację innych dyscyplin humanistycznych, odwołującego się do „odkategoryzowanej” (pozbawionej metafizycznych konotacji) „kategorii” doświadczenia, Ryszard Nycz wskazywał na problemy związane z definiowaniem kultury: „każda próba zredukowania pojęcia kultury, czy to do systemu znaczeń i symboli, czy to do znaczącej praktyki (procesów i ich wytworów), prowadzi do nieuzasadnionego zubożenia i w efekcie dysfunkcjonalizacji jej definicji. [...] odwrotna taktyka, polegająca na objęciu wszelkich sensoprodukcyjnych wzorców, procesów i wytworów mianem kultury, grozi uznaniem w praktyce wszystkiego, czego człowiek się tknie, na co spojrzy czy o czym pomyśli, za przejaw kultury – i przynosi w rezultacie innego rodzaju dysfunkcjonalizację jej definicji (jeśli obejmuje wszystko, nie identyfikuje niczego – traci walory operacyjne, różnicujące)”<sup>1</sup>. Zdaniem Nycza, „jednym z najważniejszych wyzwań, jakie stoją obecnie przed badaniami nad kulturą, jest właśnie [...] odnalezienie powiązań między tymi obu porządkami: ideacyjnym – kultury jako systemu standardów (postrzegania, wierzenia, oceniania, działania) oraz fenomenalnym – kultury jako znaczącej i wartościowości praktyki (materialnej i działaniowej)”<sup>2</sup>.

Książka Bjørnara Olsena *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów* w sposób swoisty – warunkowany kompetencją dyscyplinową autora – wpisuje się w zarysowany przez Nycza nurt poszukiwań niedualistycznych możliwości myślenia o kulturze. Centrum zainteresowania Olsena stanowi paradoks „zapomnienia” rzeczy przez praktykę badawczą dyscyplin, których profil sugerowałby coś zupełnie innego: konieczność uwagi, szacunku wobec odmienności i „nieprzechodniej” wartości materialnych aspektów kultury. Badacz stara się przeciwstawić XX-wiecznym tendencjom do abstrahowania od „wewnętrznego znaczenia” rzeczy, do umniejszania ich roli w kształtowaniu (i podtrzymywaniu) relacji społecznych, znaczeń kulturowych, zbiorowej i indywidualnej tożsamości. Tendencje te ujawniają się także (dla Olsena: przede wszystkim) w archeologii i studiach nad kulturą materialną.

Podsumowując strategię badawczą archeologii procesualnej i postprocesualnej autor pisze: „Kultura materialna» zaczęła służyć jako chwiejny termin pozwalający dotrzeć do kultury, która sama w sobie materialna nie była (choć trzeba przyznać, że procesualiści ofiarowali nam jej mniej ulotną koncepcję). Badanie rzeczy było przede wszystkim środkiem do odsłonięcia czegoś więcej, czegoś ważniejszego, czyli społeczeństw i kultur, kobiet i mężczyzn spoza artefaktu. Materialne było materiałem źródłowym, analizowanym nie z uwagi na rzeczowość (*thingness*) lub społeczny aspekt, »lecz raczej jako okno zapośredniczające dawne życie«. Archeologiczne świadectwo – rzeczy z przeszłości znajdujące się w teraźniejszości – było pojmowane jako niekompletna reprezentacja przeszłości, jako

<sup>1</sup> R. Nycz, *KTL – wyjaśnienia i propozycje*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*. Red. T. Wałas, R. Nycz. Kraków 2012, s. 10–11.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 11.

ślad nieobecnej obecności, a nie jako element dawnej społeczności (lub przeszłości) jako takiej” (s. 42).

Tak rozumiane „uprzedmiotowienie” rzeczy, traktowanej jako przejrzyste, „czytalne” znaczące<sup>3</sup>, dostrzega Olsen również w innych tendencjach w obrębie archeologii, które – mimo wewnętrznych różnic, wynikających po części z odrębności źródeł inspiracji metodologicznej (hermeneutyka, fenomenologia, strukturalizm i poststrukturalizm, teorie ukierunkowane na cielesność) – wydają się jednak zgodne w uprzywilejowaniu perspektywy antropocentrycznej, przypisującej sprawczość wyłącznie człowiekowi, sprowadzającej materię do funkcji „czystej tablicy”, która zaledwie biernie przyjmuje istniejące wobec niej uprzednio i niezależnie znaczenia społeczne.

Skonstatowany fakt nie jest wedle Olsena przypadłością, która dotknęła jedynie archeologię: stanowi raczej symptom „dziejów efektywnych”<sup>4</sup> postkartezjańskiej ontologii, podporządkowującej materię – ludzkiej świadomości, traktowanej jako źródło poznawczej pewności i zarazem jako źródło przed-stawień. Przyczyn nieufności wobec rzeczy doszukuje się autor także w „nowoczesnym wydarzeniu” masowej produkcji, która rzeczy pozbawia „aury”, odseparowuje je od ludzkiego doświadczenia<sup>5</sup>. Olsen wskazuje w tym kontekście na ambiwalencję roli, jaką w postrzeganiu kultury materialnej odegrał marksizm: „Chociaż jego celem była krytyka utraty przez rzeczy ich wartości społecznej oraz ludzkiego zaangażowania w kapitalistyczny proces produkcji, marksizm ostatecznie dostarczył teorii społecznej słownictwa – »obiektywizacja«, »reifikacja«, »rozum instrumentalny« – które zaważyło na ich stygmatyzacji. Dzięki tym metaforom rzeczy stały się symbolem destruktywnego i upokarzającego fizykalizmu nowoczesnego społeczeństwa, a także źródłem potężnej motywacji moralnej dla ich społecznego odrzucenia” (s. 149).

Za konsekwencję tych procesów uznaje autor strategię „obrony rzeczy”, od której – jak deklaruje – chciałby pozytywnie odróżnić własny, sugerowany tytułem książki projekt. Odwołując się do obserwacji Georga Simmla i Waltera Benjamina, Olsen poddaje krytyce model humanizacji, estetyzacji rzeczy, który stanowiąc obronę przed ich „wyalienowaną obcością”, zarazem ową obcość utwierdza – dekretuje podział na uprzednią „ludzką” wartość (rzecz miałaby ją jedynie materializować, ucieleśniać) i nie-ludzką, bierną materię.

Cel przedsięwzięcia Olsena można, jak mi się wydaje, określić właśnie odnosząc je do nowoczesnego stosunku względem rzeczy, łączącego strach i pragnienie. Autor deklaruje bowiem, iż będzie wystrzegał się postawy nostalgiczno-restytucyjnej, która w praktyce ugruntowuje podziały ontologiczne, prowadzi do humanistycznego (paradoksalnie – również „fetyzującego”) zawłaszczenia materii. Zgodnie z sugestią Martina Heideggera, że „tylko, co ze świata niepozorne [gering], staje się rzeczą”<sup>6</sup>, w swych analizach Olsen kieruje się więc ku rzeczom-narzędziom, które towarzyszą człowiekowi („jestestwu”) w jego „codziennej powszedności”.

Wspomniana „symptomalność” doświadczeń XX-wiecznej archeologii skłania natomiast badacza do przyjęcia transdyscyplinarnej perspektywy rozważań: wedle Olsena rzeczy były dotychczas traktowane jako „niebezpieczny inny”, zagrażający integralności dyscyplin, definiujących się „ekskluzywnie”, czyli poprzez odrębność przedmiotu i metody<sup>7</sup>. Namysł

<sup>3</sup> Określenie zaproponowane przez R. Barthes'a (*Od dzieła do tekstu*. Przeł. M. P. Markowski. „Teksty Drugie” 1998, nr 6), wskazujące na upodrzednienie „znaczącego” (traktowanego jedynie jako wehikuł znaczenia) wobec „znaczonego” w tradycyjnych koncepcjach literatury jako dzieła.

<sup>4</sup> Wielokrotnie cytowany przez Olsena termin, zaczerpnięty ze „słownika” Gadamerowskiego.

<sup>5</sup> Problemowi podziału na rzeczy „złe i dobre” (czyli – odpowiednio – „podlegające i nie podlegające alienacji”) poświęca Olsen głównie piąty rozdział swojej książki, zatytułowany *Milcząca materia. Uciszenie rzeczy*.

<sup>6</sup> M. Heidegger, *Rzecz*. W: *Odczyty i rozprawy*. Przeł. J. Mizera. Warszawa 2007, s. 177.

<sup>7</sup> Zob. s. 162: „pragnienie podzielonego świata bez mediatorów przypisało rzeczom niejasną pozycję

nad rzeczą potencjalnie stanowi zatem wartościową poznawczo „problematykę”<sup>8</sup>, jest paradoksalnym warunkiem własnej możliwości, gdyż pozwala na zakwestionowanie ontologicznych hierarchii i dyscyplinowych rozgraniczeń, które dotychczas skutecznie materię „uciszały”.

Olsenowska strategia „obrony rzeczy” zasadza się głównie na poszukiwaniu „sprzymierzeńców” wśród myślicieli „antydualistycznych”, traktujących relację człowiek–rzecz nie w kategoriach opozycji podmiotowo-przedmiotowej, lecz raczej jako względną i dynamiczną różnicę, stanowiącą „podstawę” bycia-w-świecie. Norweski archeolog nie ogranicza się jednak do „neutralnego” referowania filozoficznych i socjologicznych koncepcji, proponuje natomiast „teoretyczny *bricolage*”, zakładający „intra-paradygmatyczną autonomię samych składników, których ważność może się uaktywnić, a nawet poszerzyć, jeśli zostaną przeniesione z oryginalnego otoczenia” (s. 26). W efekcie fragmenty dzieła Heideggera „spotykają się” z Bergsonowskim, zbliżającym umysł i materię, rozumieniem percepcji, a teoria „aktora-sieci” Brunona Latoura rzuca nowe światło na Heideggerowskie pojęcie *Da-sein*, które z kolei – w powiązaniu z problemem „strony” i „ukierunkowania” – służy krytyce „antropometrycznego” podziału przestrzeni w fenomenologii krajobrazu Christophera Tilleya (podrozdział *Ukierunkowanie: rzeczy i podmiot ludzki* w czwartym rozdziale książki, zatytułowanym *Fenomenologia rzeczy*).

Oprócz niebagatelnych profitów poznawczych, jakie zapewnia, podejście metodologiczne Olsena łączy się jednak ze sporym ryzykiem. Prowadzi ono w sposób nieunikniony do uprzywilejowania pewnych aspektów myśli danego filozofa przy równoczesnym ignorowaniu innych – często nie mniej kluczowych elementów dzieła filozoficznego. Dla przykładu: z filozofii Bergsona czerpie Olsen inspiracje związane z percepcją, która zakłada „uczestnictwo” na zasadzie *pars pro toto* w percypowanej rzeczywistości, a także z różnicą między „pamięcią czystą” a „pamięcią nawykową”. Zarazem, akcentując antydualizm myśli Bergsona, zapoznaje wartościującą opozycję ducha i materii, która funduje wymienione kategorie, służące „obronie rzeczy”<sup>9</sup>.

---

w strukturze nowoczesności. Umieszczone zostały poza ludzką sferą władzy, interesów i polityki, lecz dalej nie stanowią właściwej natury. Mimo że przypisana do sfery nie-ludzkiej, kultura materialna znalazła się w końcu poza tymi dwiema konstytutywnymi dla nowoczesności sferami (kulturą i naturą)”.

<sup>8</sup> Terminem „problematyka” posługuję się tu w zgodzie z propozycją Nycza (*op. cit.*, s. 24–25): „Służyć ona [tj. kategoria problematyki] może [...] owocnie [...] do opisu wyłaniania się nowego pola problemowego, które [...] »dyfunduje« poza granicę wszelkich dotychczasowych dyscyplinowych podziałów, tworząc konstelację nową, wymagającą reorganizacji właściwych danym dyscyplinom narzędzi analitycznych, teorii, metod. [...] Tak pojęte problematyki stanowią przestrzeń konfrontacji tyleż między różnymi dyskursami, co pomiędzy problemami a dyscyplinowymi parametrami. Tego rodzaju konfrontacja nie zmierza ani do marginalizacji czy zhomogenizowania obcej (dziwnej, ekscentrycznej) problematyki, ani do zanegowania wartości dyscyplinowej specyfiki (jako spetryfikowanej, anachronicznej procedury badawczej). Jej efektem winno być raczej uelastycznienie i rewitalizacja instrumentarium dyscypliny, jak też wypracowanie języków analizy dostosowanych do złożoności hybrydycznego przedmiotu – co w konsekwencji doprowadzić też może do »wynalezienia« jakiejś poetyki tej nowej transdyscyplinarnej dziedziny”.

<sup>9</sup> Zob. np. H. Bergson, *Ewolucja twórcza*. Przeł. F. Znanięcki. Wstęp L. Kołakowski. Kraków 2004, s. 105: „Opór materii martwej jest przeszkodą, którą przede wszystkim wyminąć należało. Zdaje się, że życiu udało się to dzięki pokorze: stało się ono bardzo skromne i bardzo schlebające, z wolna, ubocznymi ścieżkami odsuwało się od sił fizycznych i chemicznych, zgadzając się nawet na odbycie wraz z nimi pewnej części drogi, podobnie jak zwrotnica kolei żelaznej, gdy przyjmuje na kilka chwil kierunek szyny, od której chce się oddzielić. [...] Życie musiało w ten sposób zastosować się do przyzwyczajenia materii martwej, aby następnie tę materię zamagnetyzować i wciągnąć stopniowo na inną drogę”. Olsen odwołuje się jednak głównie do *Materii i pamięci*,

Olsen na potrzeby swojej „narzędziowej całości” dokonuje też chronologicznych podziałów w obrębie filozofii Maurice’a Merleau-Ponty’ego (wyraźnie dowartościowując późne dzieło *Widzialne i niewidzialne* kosztem np. *Fenomenologii percepcji*) i Martina Heideggera. Drugi z tych podziałów – czy też raczej: kryteria i sposób jego przeprowadzenia – zdaje się budzić najwięcej zastrzeżeń.

Norweski archeolog z życzliwością odnosi się do sformułowanej w *Byciu i czasie* koncepcji „wrzucenia” w świat („*Geworfenheit*”), przeciwstawianej myśleniu o relacji człowieka i rzeczy w kategoriach ucieleśniania, myśleniu zakładającemu pierwotny dualizm, sugerującemu „możliwość istnienia apriorycznej formy separacji (»nie-ucieleśnienia«), która oddzielałaby ludzi i byt społeczny od materii” (s. 62). Olsena wyraźnie inspirowa tu Heideggerowska krytyka myśli Kartezjusza, skoncentrowana na obnażeniu ontologicznych presupozycji podziału: *res cogitans* – *res extensa*, warunkowanej wstępnym rozumieniem sensu bycia jako obecności<sup>10</sup>. Od Heideggera przejmując Olsen przeświadczenie o źródłowej zażyłości człowieka i rzeczy, które gdy funkcjonują w sposób niezakłócony, nie są traktowane przez „zatroskane jestestwo” jako izolowane byty-tylko-obecne; stanowią raczej „niezauważalną”, poznawaną na drodze manipulacyjno-użytkowej, całość narzędziową, która pozwala *Dasein* na zadomowienie się w świecie, konstytuując – rozumianą „pregeometrycznie” – przestrzeń bliskości (podrozdział *Narzędzia Heideggera* w obrębie rozdziału *Fenomenologia rzeczy*)<sup>11</sup>.

Narzędzie staje się widoczne (i zarazem izolowane) jedynie wówczas, gdy ulega uszkodzeniu. Występuje ono wtedy jako byt „jeszcze-poreczny” (oczywiście, w prywatnym modusie swego podstawowego sposobu istnienia), lecz eksponując własną materialność stwarza zarazem możliwość ujęcia go jako bytu „tylko-obecnego”<sup>12</sup>. Olsen pisze na ten temat, kontynuując analizę kierunku fenomenologicznego w podrozdziale *Zakłócenia: stając się świadomymi rzeczy*. W przywołanym fragmencie książki po raz kolejny ujawnia się wszakże ryzyko związane z przyjętą strategią *bricolage*’u: autor wskazuje na powinowactwo między

---

a więc do wcześniejszego dzieła Bergsona, ale już na tym etapie kształtowania swych koncepcji francuski filozof odnosi się do rzeczy/materii w sposób ambiwalentny: „Odpowiedzieć na jakieś doznane działanie bezpośrednią reakcją, w tym samym co ono rytmie i w tym samym trwaniu, być w teraźniejszości, i to w teraźniejszości nieustannie rozpoczynającej się, oto fundamentalne prawo materii: na tym polega k o n i e c z n o ś ć. Jeśli istnieją działania w o l n e lub przynajmniej częściowo niezdeteterminowe, mogą one należeć jedynie do bytów zdolnych do zatrzymywania, od czasu do czasu, stawania się, odpowiadającego ich własnemu stawaniu się, do konsolidowania go w odrębnych momentach, a więc do kondensowania jego materii, i poprzez przyswajanie jej sobie, do przerobienia go na ruchy, które przejdą przez otwory sieci naturalnej konieczności” (H. B e r g s o n, *Materia i pamięć. Esej o stosunku ciała do ducha*. Przeł. R. J. W e k s l e r - W a s z k i n e l. Przekład przejrzał, poprawił i posłowiem opatrzył M. D r w i ę g a. Kraków 2006, s. 166). Powinowactwo intelektu i materii stanowi zatem według Bergsona zarówno szansę, jak i zagrożenie: szansę – gdyż pozwala na gromadzenie (także) wrażeń nie podporządkowanych prostej użyteczności; zagrożenie – gdyż przenosi owe wrażenia w sferę potencjalności, jest paradoksalnym warunkiem (nie)możliwości ich uaktualnienia, a więc poszerzenia zakresu wolności, niezdeteterminowania.

<sup>10</sup> M. H e i d e g g e r (*Bycie i czas*. Przeł., przedm., przypisy B. B a r a n. Warszawa 1994) wskazuje, iż autor *Rozprawy o metodzie* zapoznał ontyczno-ontologiczną różnicę bycia i bytu. Wedle niemieckiego filozofa umożliwiła to homonimia słowa „*substantia*”, rozumianego bądź jako bycie bytu (substancjalność), bądź jako sam ten byt: „Ponieważ »bycie« rzeczywiście nie jest dostępne j a k o byt, zostaje ono wyrażone przez określniki bytowe (*seiende*) odnośnego bytu, atrybuty. Nie przez dowolne jednak, lecz tylko przez te, które w najczystszy sposób wypełniają zakładany przecież *implicite* sens bycia i substancjalności” (s. 134).

<sup>11</sup> O „poreczności” jako sposobie bycia narzędzia traktuje § 15 *Bycia i czasu*. Na temat problemu przestrzeni w filozofii Heideggera zob. np. artykuł H. B u c z y Ń s k i e j - G a r e w i c z *Język przestrzeni u Heideggera (cz. I)* („Teksty Drugie” 2005, nr 4).

<sup>12</sup> Zob. H e i d e g g e r, *Bycie i czas*, § 16.

Heideggerowską koncepcją zakłócenia a pojęciem czarnej skrzynki, pojawiającym się w pismach Latoura. Według badacza znamienny dla obu myślicieli jest nacisk kładziony na „relacyjny charakter rzeczy” (s. 119).

Dostrzeżone przez archeologa podobieństwo, jak każde, zakłada jednak różnicę: „koncepcja czarnej skrzynki Latoura, przynajmniej początkowo, była mocno zorientowana na proces stawania się poręcznym (kontrowersja poprzedzająca czarną skrzynkę) w specjalistycznych dziedzinach nauk ścisłych i technologii. Heidegger jest bardziej skoncentrowany na naszych milczących codziennych działaniach i zwykłych rzeczach” (s. 119). Przywołany przykład awarii rzutnika<sup>13</sup> sugeruje również, iż Latour skupia się na relacyjnym uwikłaniu aktantów, zdefunkcjonalizowane narzędzie zostaje bowiem poddane utożsamieniu oglądowi, potraktowane jako zespół elementów, tj. bytów „już-tylko-obecnych”; w ujęciu Heideggera „awaria” eksponuje natomiast „strukturę powiązania/odniesienia”, jest także tożsama z „anonowaniem się świata”<sup>14</sup>, tzn. z przejawem tego, co nie-ludzkie, zagrażające stabilności w pozornie wyizolowanym otoczeniu („*Umwelt*”) jestestwa (zasadne byłoby tu zatem odwołanie się – czego Olsen nie czyni – do takich „leksemów” Heideggerowskiego „słownika”, jak wydarzenie oraz prześwit („*Lichtung*”); należałoby chyba także uwydatnić związek „rzeczenia rzeczy” i „światowania świata”)<sup>15</sup>.

To subtelne rozróżnienie zanika jednak w „czarnej skrzynce” dyskursu Olsena. Wspomniany niuans ma według mnie daleko idące konsekwencje, ujawniające się w sposobie późniejszego wykorzystania myśli Heideggera. Olsen zacierając różnicę między Heideggerem a Latourem ignoruje bowiem sygnalizowaną przez autora *Listu o „humanizmie”* możliwość istnienia stopni pośrednich między „poręcznością” narzędzia a czystą obecnością „przed-się-stawionego” przedmiotu („prywatywne *modi* poręczności”); w związku z tym także zarzuca Heideggerowi frontalną krytykę technicznej nowoczesności, sytuując niemieckiego filozofa wśród myślicieli o nastawieniu nostalgiczno-restytucyjnym, dokonujących podziału na rzeczy dobre i złe (jeden z podrozdziałów czwartego rozdziału książki nosi charakterystyczny tytuł – *Rzeczy dobre, rzeczy złe: zmienne koncepcje rzeczy*).

Archeolog odwołuje się w tym kontekście do późnego eseju Heideggera – *Pytanie o technikę*. Zdaniem Olsena, filozof wartościująco przeciwstawia tam przednowoczesną pracę rzemieślnika, zakładającą bliskość z wytwarzaną rzeczą i poszanowanie dla materiału<sup>16</sup>, nowoczesnemu istoczeniu się techniki jako *Ge-stell* (ze-staw). Archeolog, zakładając *implicitę* nieciągłość „poręczności” i obecności rzeczy, wskazuje na niejasność następującej *quasi*-definicji: „Ze-staw jest przesłaniowym sposobem odkrywania, mianowicie sposobem wyzywającym. Takim przesłaniowym sposobem jest także odkrywanie wydobywające, *poiesis*. Jednakże sposoby te nie są rodzajami, które uporządkowane szeregowo podpadałyby pod pojęcie odkrywania. Odkrycie jest przesłaniem, które w pewnej chwili, nagle, w sposób dla

<sup>13</sup> Zob. B. Latour, *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*. Przeł. M. Gdula. Warszawa 2011, s. 94–97.

<sup>14</sup> Zob. M. Heidegger, *Bycie i czas*, s. 107: „Nie-anonowanie się świata jest warunkiem możliwości niewychodzenia tego, co poręczne, ze swej niezauważalności”.

<sup>15</sup> Heidegger stara się wyraźnie odróżnić „odnoszenie się do” i relację: „Każde odniesienie jest relacją, ale nie każda relacja jest odniesieniem. [...] trzeba [...] pokazać, że sama »relacja« z powodu swego formalno-ogólnego charakteru ma swe ontologiczne źródło w odniesieniu” (*ibidem*, s. 110). Olsen nie przywołuje tego fragmentu refleksji Heideggera, choć sam negatywnie ustosunkowuje się do „rozpuszczania” materialności rzeczy, ich integralności w sieci relacji (znamienna jest w tym wypadku krytyka „analogii tekstualnej”, przeprowadzona przez Olsena w trzecim rozdziale, zatytułowanym *Kultura materialna jako tekst. Sceny z kłopotliwego związku*).

<sup>16</sup> Zob. s. 130: „Taka arystotelesowska *poiesis* (wydobywanie, robienie) objawia to, co już »zamieszkuje« w rzeczach (odzwierciedlają to greckie terminy *techné/physis*, tzn. wspomagane/niewspomagane wydawanie na świat”.

wszelkiego myślenia niewyjaśnialny rozdziela się między wydobywające oraz wyzywające i udziela człowiekowi. Odkrywanie wyzywające ma swój przesłaniowy rodowód w odkrywaniu wydobywającym. Zarazem jednak ze-staw zastawia przesłaniowo *poiesis*<sup>17</sup>.

Istota techniki ma zatem według Heideggera charakter temporalny. Takie ujęcie sugeruje ciągłość między odkrywaniem poręczności i obecności bytu a odkrywaniem bytu jako zasobu („*Bestand*”). Jeżeli więc *Ge-stell* stanowi wydarzenie uhistorycznionej „istoty” *techne*, to ostre przeciwstawienia rzeczy dobrych i rzeczy złych, a także rzemiosła i nowoczesnej techniki tracą zasadność.

Heidegger, wbrew wykładni Olsena, dotrzyma w *Ge-stell*, paradoksalnie, zarówno największe zagrożenie, jak i największą szansę. Owa szansa wiązałyby się – mówiąc w olbrzymim skrócie – z zakwestionowaniem automatyzmów w myśleniu o rzeczy jako bycie poręcznym (działalność rzemieślnicza, choć „dobywa ze skrytości w nieskrytości”, pozwala ujawnić się możliwościom tkwiącym w materii, prowadzi jednocześnie do ograniczenia tych możliwości, które nikną w wytworze)<sup>18</sup>, a także z niemożliwością dalszego traktowania otoczenia materialnego w kategoriach bytu tylko-obecnego (człowiek niezauważalnie dla siebie też zostaje przekształcony w „zasób”, co kwestionuje metafizyczną opozycję podmiotu i przedmiotu, która – również zdaniem Olsena – stanowi ontologiczną przesłankę zapomnienia rzeczy)<sup>19</sup>.

Kontrowersyjne odczytanie myśli Heideggera, wyraźnie przedkładające *Bycie i czas* nad późne pisma filozofa, jest według mnie kluczowe dla zrozumienia aporii, w które wikła się Olsenowska „obrona rzeczy”. W szóstym rozdziale, zatytułowanym *Czasowość i pamięć. Jak pamiętają rzeczy*, archeolog dystansuje się od koncepcji „czasu i historii jako czegoś, co przemija”, a co pojmowane jest „jako nieodwracalna seria nieciągłych momentów, łańcuch chwil” (s. 173). Takie ujęcie historii prowadzi, zdaniem badacza, do lekceważenia materialnych aspektów rzeczy, które gdy tylko zostają zidentyfikowane jako pochodzące z przeszłości, natychmiast ulegają podporządkowaniu funkcji uobecniania tego, co minione; tak więc „teraźniejszość” zostaje odseparowana od swoich historycznych fundamentów, niejako „władza” własną podstawą (co oczywiście jest sprzeczne z Heideggerowskim konceptem „wrzucenia”, poręcznym w Olsenowskiej batalii o „symetryczną archeologię”).

Autor recenzowanej książki, choć inspiruje się zaczerpniętą z *Bycia i czasu* opozycją dziejowości i historyczności<sup>20</sup>, wskazuje na, jego zdaniem, „ograniczającą dychotomię” w sposobie, w jaki Heidegger myśli o dziejowości rzeczy, które „są albo przeszłe i poręczne, albo teraźniejsze i obecne. Nawet jeśli »przeszły« przedmiot jest używany obecnie, świadomie

<sup>17</sup> M. Heidegger, *Pytanie o technikę*. W: *Odczyty i rozprawy*, s. 32.

<sup>18</sup> Zob. *ibidem*, s. 10: „To, co my nazywamy przyczyną, Rzymianie – *causa*, u Greków nazywa się *aition*, czymś, co obciąża winą coś innego. Cztery przyczyny są współprzynależnymi do siebie sposobami obciążania winą”.

<sup>19</sup> Zob. *ibidem*, s. 20: „Owo dostawcze odkrywanie może się dokonywać tylko o tyle, o ile człowiek ze swej strony jest wyzwany do eksploatacji energii przyrody. Jeżeli człowiek jest do tego wyzwany, dostawiony, to czy i on nie należy wówczas do zasobu – jeszcze bardziej źródłowo niż przyroda? Przemawia za tym rozpowszechnione mówienie o materiale ludzkim, o chorych jako materiale klinicznym. Leśniczy, który wymierza ścięte drzewo i na pozór tak samo jak jego dziad obchodzi te same leśne drogi, jest dzisiaj – czy wie o tym, czy nie – dostawiony przez przemysł obróbki drewna”. Ten kierunek interpretacji pojęcia *Ge-stell* proponuje G. Vattimo. Jak komentuje A. Zawałcki (*Literatura a myśl słaba*. Kraków 2009, s. 102): „W *Ge-stell* i jego dominacji dostrzec już można »pierwszy rozblysk« wydarzenia (*Ereignis*) umożliwiającego zwinięcie (*Verwindung*) zestawu (*Ge-stell*) i zapowiadającego nowy, odmienny i określony jako »bardziej początkowy« sposób odnoszenia się człowieka do bycia (określony jako *współprzynależenie*), w którym obie kategorie tracą swoje metafizyczne określenia i który wymaga odejścia od myślenia opartego na przedstawianiu bytu przez człowieka”.

<sup>20</sup> Zob. Heidegger, *Bycie i czas*, dział 2, rozdz. 5: *Czasowość i dziejowość*.

jawi się on nam jako przeszły, na przykład jako poręczna pamiątka” (s. 179). Wydaje się, iż ustanawiając tę rzekomo występującą w dyskursie Heideggera dysjunkcję, Olsen po raz kolejny abstrahuje od „prywatnych *modi* poręczności”. Ponadto, broniąc rzeczy przed podporządkowaniem ich pojmowanej linearnie historii (a więc próbując zapobiegać ich redukcji do „przechodniej” roli śladu przeszłej obecności), zdaje się nie dostrzegać pułapki, którą sam na siebie zastawia: rzecz funkcjonalna – pozostająca w swej „powściągliwej niezauważalności”, lecz zarazem zidentyfikowana jako „przeszła” – może bowiem zostać po prostu obdarzona *signifié* „historyczności”, potraktowana jako „znaczące” np. cech jej właściciela bądź ogólnego klimatu historycznie nastawionej epoki.

Wbrew swym intencjom badacz powracałby zatem do podmiotowo-przedmiotowego dualizmu<sup>21</sup>. Rzecz „teraźniejsza i poręczna” byłaby w nomenklaturze Heideggera historyczna, lecz nie dziejowa. Jak się bowiem wydaje, „poręczność” jest już zawsze przeszła, bo ujawnia się jedynie wtedy, gdy jest „zakłócona”, jako „prześwit” („*Lichtung*”) tego, czego nigdy nie było (lub inaczej: tego, co było już zawsze i co nigdy nie zostało stracone). Dziejowość rzeczy, myślaną poza horyzontem historii linearnej, można by zatem określić mianem paradoksalnego wydarzenia (różnicy).

Olsen, mimo swych zastrzeżeń względem ujęcia Heideggerowskiego, zdaje się natomiast dochodzić do podobnych wniosków, poszukując *tertium* między dualizmem pamięci nawykowej i wspomnieniowej (s. 254). Archeolog zwraca się ku „ocalałej zbędności przeszłości”, co pozwala mu myśleć o historii nie w kategoriach jednokierunkowego przepływu, lecz w trybie topologiczno-kumulatywnym. Odwołując się do Benjaminowskich pojęć „pamięci nieumyślnej” i „obrazu dialektycznego”<sup>22</sup>, ukazuje, w jaki sposób rzecz niepotrzebna, zdektowana pełni funkcję negatywną, opiera się „dialektycznemu zawłaszczeniu” (w sensie „zniesienia” – Heglowskiego „*Aufhebung*”), warunkującemu pojmowanie historii jako postępu (s. 257–258).

Należy wskazać, iż Olsenowskie odrzucone przedmioty, aktualizujące „to, co zapomniane i niechciane”, zbliżone są w swej potencjalnie krytycznej, detotalizującej funkcji do rzeczy, którą Heidegger określa jako coś, „czego właśnie nie brakuje i co nie jest nie stosowne, lecz »stoi na drodze« (*im Wege liegt*) z troskaniem”. Jak dodaje filozof, „Coś, ku czemu z troskaniem nie może się zwrócić, na co ono »nie ma czasu«, jest nie poręczne w sensie czegoś, co tu-nie-należy, co nie załatwione”<sup>23</sup>. Tak pojęta rzecz rozrywa (inaczej mówiąc: czyni widoczną) narzędziową strukturę powiązania, tym samym obnażając czasowość, bytową przygodność jestestwa (i jego konkretnej relacji z rzeczami), a także brak pełnej homologii między zasadami porządkowania materialnej rzeczywistości a samą, subwersyjną, manifestującą uprzedniość względem nich materią.

Coś w tym sensie nieporęcznego – Heidegger nie mówi tego wprost, lecz zdaje się to zapisywać – może jednak zostać zasymilowane, podporządkowane dualnej strukturze znaku (wskazując to, co obce – rzecz wytycza zarazem granicę swojskości). Formułując tę myśl radykalnie: wydarzenie tego *modi* (nie)poręczności stanowi o samej konieczności znaku<sup>24</sup>. Niestety, Olsen nie wykorzystuje możliwości, które sam stwarza przez interesujące

<sup>21</sup> Niebezpieczeństwo, którego Olsen, niestety, nie unika, można by zapewne dookreślić używając kategorii „słabej metonimii”, proponowanej przez E. Freedgood w interpretacjach powieści wiktoriańskiej (*Czytając rzeczy*, Przel. J. Sadowska, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4, s. 122): „W słabej interpretacji [metonimicznej] przedmiot (tak jak w metaforze) jest uzależniony od podmiotu. Np. omawiany z dużym naciskiem dobytek danej postaci ma za zadanie dostarczyć nam informacji na temat tejże postaci, a nie na temat przedmiotów jako takich lub ich życia społecznego”.

<sup>22</sup> W centrum zainteresowania Olsena znajdują się *Aniot historii i Pasaże*.

<sup>23</sup> Heidegger, *Bycie i czas*, s. 105.

<sup>24</sup> W ujęciu Heideggera rzecz zdektowana i znak łączy swoista „suplementarność” (w sensie derriadańskim): to, co „tu-nie-należy”, stanowi pewien nadmiar, ale zarazem czyni „uporczywym” nie-

„użycie” elementów myśli Benjamin. *Bricolage*’owy konstrukt Benjamin–Heidegger mógłby zostać uzupełniony o Barthes’owskie pojęcie tekstu „pisanego”<sup>25</sup>. Zwrócenie uwagi na aspekt materialny znaku-rzeczy otworzyłoby przestrzeń dla włączenia w obręb transdyscyplinarnej refleksji o rzeczach także perspektywy literaturoznawczej<sup>26</sup>.

W swej inspirującej, niezwykle wartościowej – głównie jednak w aspekcie „przeglądowym” – rozprawie Olsen nie uniknął potknięć i sprzeczności. Oprócz tych już wskazanych, wątpliwości budzi również fragment, w którym badacz próbuje przypisać rzeczom historyczną sprawczość (broniąc ich tym samym przed redukcją do funkcji biernego odzwierciedlania zmian społecznych). Słuszny skądinąd kierunek myślenia – w innym miejscu tekstu podejty z większym powodzeniem (zob. np. podrozdział *Skąd pochodzi społeczne znaczenie?* w rozdziale siódmym) – paradoksalnie zderza się tu z imperatywnym poszanowaniem „inności” narzędzia: „Nie działając w sposób właściwy i powodując drobne zakłócenia, rzeczy mogą same z siebie wzbudzać coraz większą troskę o swe funkcjonowanie. Uświadomienie sobie czegoś uruchamia potencjał ulepszenia i zmiany. [...] przerwa spowodowana złym funkcjonowaniem może też wywołać świadomość lub wątpliwość co do ich oryginalnego funkcjonowania, a tym samym stać się przyczyną ich usprawnienia lub udoskonalenia” (s. 251–252).

W takim ujęciu zdaje się powracać linearnie, krytykowane przez Olsena, rozumienie czasu i historii. „Usprawnienie” bowiem w pełni podporządkowuje sobie „moment negatywny” w funkcjonowaniu narzędzia: skłania do myślenia – na drodze retroaktywnej iluzji – o właśnie wydobytej z rzeczy esencji. To, co inne, ulega więc szybkiej redukcji do tego, co swojskie, zhumanizowane, czyli do tego, co służy człowiekowi. Badacz zapoznaje w ten sposób mediujący charakter rzeczy jako kulturowo-naturalnej hybrydy, negującej przejrzystość binarnych podziałów.

Należy dodać, iż uważne śledzenie napięć w obrębie dyskursu Olsena może prowadzić do wniosków wykraczających poza zwykłą pedanterię krytyczną. Wskazane niekonsekwencje skłaniają bowiem do namysłu nad aporetycznością samego przedmiotu; innymi słowy: nad aporetycznością czynienia rzeczy „przed-miotem” własnego dyskursu. Kwestią otwartą pozostaje, czy obrona rzeczy (a zatem: myślenie „emancypacyjne”) może iść w parze z myśleniem o rzeczach jako rzeczach (tj. poza pokusą bardziej adekwatnego opisu ich społeczno-kulturowych funkcji), a więc z porzuceniem uroszczeń „wszystkiego, co nieuwarunkowane [*Unbedingte*]”<sup>27</sup>.

#### Abstract

RAFAŁ MILAN Jagiellonian University, Cracow

#### APORIAS OF DAILY INTIMACY

The text is an attempt at a critical assessment of the view on the project of appreciation of material aspects of culture and of pointing at their constitutive role in shaping the social “everyday commonness” as presented in Bjørnar Olsen’s book *In Defense of Things. Archaeology and the Ontology of Objects*. The researcher, taking a stand against binary oppositions which follow Cartesian marginalisation of matter

obecne narzędzie, wskazuje zatem na (źródłowy) brak. Co charakterystyczne – znak, a więc pewien „naddatek” w strukturze powiązania, służy Heideggerowi jako model odniesienia, czyli czynnik konstytutywny dla owej struktury. Zob. *ibidem*, § 17.

<sup>25</sup> Olsen dostrzega tę koncepcję, wskazuje jej potencjalną wartość dla refleksji o rzeczach, lecz nie włącza jej w główny nurt swych rozważań (zob. podrozdział *Teksty zmaterializowane* w trzecim rozdziale książki).

<sup>26</sup> Prócz incydentalnych odwołań do Prousta literatura, niestety, nie stanowi dla Olsena źródła inspiracji.

<sup>27</sup> Heidegger, *Rzecz*, s. 175.



---

as “extended thing,” does not avoid stumbles and inconsistencies. They are revealed mainly in combining, as in *bricolage*, often remote modes of thinking about things (juxtaposing Heidegger to Latour, in which the former’s peculiarity of thinking, seems controversial).

Heidegger’s conceptions of understanding proposed by Olsen induces the reader to ponder on a possibility of reconciling “emancipation” discourse (going in the direction in which “the defense of things” follows) with non-linear one (opposing the idea of progress) view on history. Olsen also points at aporias that scientific discourse is entangled in when he is trying to describe what in an imperceptible and “reserved” way is founded by social reality.